

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
DAPIER
DALIWA
CERAMIKA
SZKŁO



WARSZAWA
8
375 ROK XXX
SIERPIEŃ
2021

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

⊙ Staż: „Żadne prace nie trwają” ⊙ Inflacja łupi Polaków ⊙ Czujemy chemię do Europy - II etap ⊙ Czy Orlen i PGNiG zaczną informować? ⊙ Wciąż widzą tamten ogień... Pożar w Rafinerii Czechowice - 50 lat ⊙ Dlaczego Lenin ruszył na Polskę? ⊙ Astra Zeneca - GPS pod samochodem ⊙ Łamanie praw pracowniczych ⊙ Telegram Zimmermanna ⊙

Gigantyczne podwyżki

NSZZ „Solidarność”, Forum Związków Zawodowych (FZZ) i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) we wspólnym stanowisku podkreślają brak zrozumienia dla decyzji rządu, która w tym samym czasie jednym podwyższa zarobki, a drugim je zamraża. Związki nie potrafią tego zrozumieć.

Sejm uchwalił ustawę o znaczącej podwyżce wynagrodzeń dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, m.in. dla prezydenta RP. 30 lipca prezydent Andrzej Duda podpisał rozporządzenie wprowadzające kilkudziesięcioprocentowe podwyżki dla marszałków Sejmu i Senatu i parlamentarzystów, a także dla premiera i członków rządu. Po zmianach parlamentarzyści będą zarabiali o 60 proc. więcej. Premier i marszałkowie będą otrzymywali 20 tys. złotych wynagrodzenia, a posłowie ok. 12 tys. złotych. Wiceministrowie będą zarabiali o ok. 6 tys. złotych więcej. Zdaniem związków zawodowych w czasie, kiedy zamraża się płace ponad półmilionowej rzeszy pracowników sfery budżetowej, takie działanie jest niezrozumiałe.

Związki zawodowe przypomniły we wspólnym oświadczeniu, że rządzący twierdzą, iż te podwyżki są konieczne, ponieważ dotychczasowe wynagrodzenia są niewspółmiernie niskie w stosunku do ich obowiązków i odpowiedzialności, a najlepsi fachowcy odchodzą do sektora prywatnego.

- Jako związkowcy i obywatele rozumiemy to. Chcemy, aby rządili nami ludzie kompetentni i nie żałujemy im wysokich pensji. Ale nie rozumiemy, dlaczego w tym samym czasie zamraża się płace ponad półmilionowej rzeszy pracowników sfery budżetowej: nauczycieli, pracowników ochrony zdrowia, policjantów, strażaków, pograniczników, żołnierzy, urzędników, asystentów sądowych i przedstawicieli wielu innych zawodów, bez których polskie państwo nie byłoby w stanie funkcjonować - napisali. Ich zdaniem jest to tym bardziej niezrozumiałe, że

rosną ceny energii, drożeje żywność, szaleje inflacja. Przypominają też, że niedawno premier ogłosił sukces rządu, chwając się 28-miliardową nadwyżką budżetową. - Panie premierze! Jeżeli jest tak dobrze, to podzielcie się z pracownikami, którzy od lat służą państwu i obywatelom - komentują związkowcy.

Warto przypomnieć, że 19 maja NSZZ „Solidarność”, Forum Związków Zawodowych i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych jako strona pracownicza Rady Dialogu Społecznego we wspólnym stanowisku postulowały co najmniej 12-procentowy wzrost wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej. Ten postulat jest nadal aktualny. Zamierzamy o niego walczyć, korzystając z naszych praw. pulsz.pl

Nikommu nie żałuję i nie zazdroszczę zarobków. Jednak buntuję się kiedy takie zarobki są beznadziejne, zdobywane nieuczciwie, rozdawane bez oceny wykonanej pracy po znajomości. Nie zaakceptuję rozdawania pieniędzy podatników banksterom, którzy - nie wiadomo za co - dostają

po 100000 zł miesięcznie i jeszcze od tego płacą mikroskopijne podatki i składki.

Nie zaakceptuję powyższych podwyżek, które mają być wypłacane z moich podatków „posłom” i zasiadającym na „posadach rządowych” dlatego, że większość z tych ludzi mogą się poszczycić minimalnym zaufaniem społecznym.

Ponadto od wielu lat pytam: jakie kwalifikacje do posłowania i rządzenia mają nauczyciele szkół podstawowych, historycy, politolodzy po prywatnych uczelniach, ludzie bez żadnego doświadczenia i od najmłodszych lat podający jedynie kaptur „przywódcom” partyjnym?

W Polsce, od ponad 30 lat, nie wykształciliśmy ani jednego człowieka, który nadawałby się do reprezentowania Polaków w Sejmie, Senacie a nawet w samorządzie, o rządzeniu państwem już nie wspominając.

Uważam, że całe to gremium, które nie powinno dostawać tak wysokich apanaży to zwykły ruch amatorski z Kołem Gospodyń Wiejskich w tle - Gospodyniom nie uwłaczając. pulsz.pl Michał Orlicz.





Połowy miesiąca

19 – 25 VII

Sejm uchwalił specjalną ustawę o odbudowie Pałacu Saskiego. Oczywiście PO i Lewica byli przeciw, ale najśmieszniejsze, jeśli można tak powiedzieć, było głosowanie jednego posła Mniejszości Niemieckiej. Otóż był przeciw. Niespecjalnie to dziwi, skoro onegdaj zburzyli, to nie po to by było...

● Ale warto w związku z tym zastanowić się nad ordynacją i w ogóle nad przywilejami dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Był niepisany zwyczaj, że MN głosuje zawsze tak jak większość rządu. I został złamany. Mniejszość polska w Niemczech nie ma ani pół przywileju, więc?

● Tusk w Gdańsku zgromadził na wiecu mniej osób niż się spodziewali. Czyli porażka. Kłamał i plótł bzdury, czyli porażka. Jak dodać do tego porażkę Tuska w Senacie...

● Nawrocki został szefem IPN. Posłowie Libicki (PSL) i Mężydło (PO) nie głosowali jak chciał Tusk. Ten ostatni nawet przewrwał obrady Senatu (pod pretekstem bardzo ważnego spotkania z senatorami), ale to nic nie dało. W pakiecie rzecznikiem praw obywatela został Wiącek. Gorzej niż Bodnar być nie może (obym nie musiał odszczekiwać).

● Ale Tusk miał też zwycięstwa. No, może niespecjalnie interesujące, ale z klubu PO posunął wszystkich zwolenników Czaskoskiego, w tym mojego ulubionego Kierwińskiego. Szefem klubu PO w parlamencie został Budka, ten sam co to go odwołali kiedyś z tegoż stanowiska, bo sobie kompletnie nie radził. Znaczący jest tylko chwilo - on o tym jeszcze nie wie - posłużył tylko do usunięcia ludzi Rafała...

● W Sejmie opozycja nie odwołała Czarnka. Tzw. debata przypominała targowisko i przekupki, ale Czarnek twardo mówił o lewactwie i lewicy. Podobnie Morawiecki. I cóż, lewakom głosów zabrakło.

● Ciekawostką jest fakt, że Konfederacja oczywiście nie miała zdania. Ani w sprawie Pałacu Saskiego ani Czarnka. Dno i pięć metrów mułu. Oczywiście mogą opowiadać dyrdymały, że szkoły muszą być prywatne i takie tam, ale to pokazuje, że z gimbazy jeszcze nie wyrosli...

● Syn Banasia (Szefa NIK), jego żona oraz dyrektor Izby Skarbowej w Krakowie zostali zatrzymani, a ws. Banasia głównego poszło pismo do Sejmu o odebranie immunitetu. Znaczący walka się zaostrza, walka bezsensowna (z punktu widzenia Banasia)...

● Wydarzeniem tygodnia mianuję nie Konfederację, a posła z Mniejszości Niemieckiej. To było für Deutschland...

26 VII – 1 VIII

● Pani prezes SN napisała list (m.in. do Grodzkiego?), ws. ew. zmiany przepisów dotyczących Izby Dyscyplinarnej SN. Prezydent, a jakże, wniósł o debatę na temat. Premier zasugerował, że ID nie działa. Podobnie krytycznie o reformie sądownictwa wyraził się Kaczyński.

● Albo są jakieś ustalenia z eurobolszewikami, albo rząd rejteruje, bo nie ma kasy. Jeśli to drugie, to mi się nie podoba. Czas na referendum...

W ten sposób dajemy im palec (nie pierwszy już), a oni sięgną po rękę...

● Chyba, że to jest gra na przetrzymanie i jesienne zmiany wyborcze w różnych krajach. Wtedy w porządku, warto grać...

● W drugiej polskiej lidze też się coś dzieje. Czaskoski skrytykował Tuska (*partie potrzebują nie tylko sprawnej ręki lidera, ale również duszy i serca*), podobnie zawtórował Tomczyk. Też nie mam pojęcia kto to, ale jest cytowany...

● Tusk znowu chrząnął trzy po trzy i nie odpowiedział na żadne pytanie red. Kłęczka (m.in. o 55 for fit). Co się dzieje, nie da się odpowiedzieć tak, by i Merkel i Polska były zadowolone jednocześnie...

● Nota bene, w UE nie chodzi o pederalizację, chodzi o zwykłą hegemonię Niemiec. No, chyba że przez pederalizację Europy rozumiemy dominację Berlina...

● Do Sejmu wpłynął wniosek o uchYLENIE immunitetu Banasiowi. Według mediów szef NIK corocznie ukrywał ok. pół bańki. Niezły lewy dochód. Sprawa jest poważniejsza niż myślałem, ale oczywiście zarówno Platforma jak i SLD nie będą brały udziału w tej brudnej rozgrywce. Podobnie, sądzę, Konfederacja (bo jakże miała by mieć zdanie)...

● Umarł przyrodni brat Michnika, Stefan. Zbrodniarz stalinowski chroniony przed polskimi sądami przez rząd szwedzki. „Gazeta Wyborcza” zamieściła nekrolog, podpisany przez Adama Michnika, z którego wynika, że ów ubek umarł w Gettymburgu. Oj, polecą głowy na Czerskiej, polecą...

● Nawiasem mówiąc nekrolog obrzydliwy, pokazujący wielkie ego Michnika...

● Wyniki gospodarcze Polski są bardzo dobre, tylko Tusk podnosi kwestię drożyzny. Zapomniał wół jak cielęciem był...

● Rzadko wspominam, ale warto. Umarł Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz, pionier polskiego jazzu („Melomani”) czy autor przebojów („Zakochani są wśród nas”, „Nie dla mnie sznur samochodów”) i muzyki filmowej...

● Trwają Igrzyska Olimpijskie. Polakom idzie fatalnie, wychodzi na to, że teraz w sporcie musimy cieszyć się z niewyraźnego zwycięstwa Legii Warszawa z zespołem z Estonii w drugiej rundzie kwalifikacji do LM. Dno, po prostu dno...

2 – 8 VIII

● Góra urodziła mysz. Jak zwykle. Czyli Gowin się napiął i po emocjonujących (dla gimbazy) kilku dniach powiedział, że potrzeba dyskusji, by nie wyjść z koalicji. A dyskusji o *lex TVN* o dziwo, a nie o *Pol-skim ładzie*...

● Otóż Gowin proponuje, żeby zamiast krajów z obszaru UE dopuścić do ustawy kraje z OECD. A przypomnę, chodzi między innymi o to, by Roskie i Chińczycy nie przejęli telewizji. Ale widać Gowin nie wie co w OECD się dzieje, bo ta właśnie organizacja zaprosiła kilka lat temu Rosję i Chiny do rokowań ws. przystąpienia...

● Ale nie chodzi w ogóle o Roskich czy Chińczyków. Chodzi o to, że Amerykanie obchodzą prawo tworząc lipną spółkę na lotnisku w Amsterdamie (z zatrudnieniem zero osób). Skoro Biden oddaje Polskę (i inne kraje) pod kuratelę Niemiec, to chyba mamy prawo się odegrać (na ile możemy, a za bardzo nie możemy)...

● I to właściwie wszystko co się wydarzyło, czyli nic. Najlepszy był komentarz Terleckiego: *nic specjalnie nowego się nie wydarzyło. Będziemy zmierzać do jakichś uzgodnień*...

● W Polsce z wizytą był ew. przyszły kanclerz Niemiec Laschet. Powiedział między innymi, że zamiast odbudowywać Pałac Saski, lepiej te pieniądze przeznaczyć na współpracę obywatelską (czyli kampusy Czaskoskiego, wymianę młodocianych agentów wpływu i NGOsy). Oba twierdzenia jak na Niemca są trafne. Skoro Niemcy kiedyś wysadzili Pałac Saski, to Niemcy dziś nie mogą być za jego odbudową. Natomiast współpraca obywatelska jest niczym innym jak obejściem polskiego rządu i przekierowaniem pieniędzy na nową liberalno-lewicową Europę...

● Rządzący postanowili zlikwidować Izbę Dyscyplinarną SN i w ten sposób przedmiot sporu z UE zniknie. Czyli wariant Orbana z kiwaniem Niemca. Podobno - powiedział Kaczyński - myślano o tym od kilku miesięcy. Aha...

● Tusk w panice odpłynął. Postanowił zlikwidować krzyże w miejscach publicznych oraz - co jest jeszcze lepsze - powiedział, że *macierzyństwo to blisko dwudziestoletnia udręka dla kobiet*. Pewnie - z autopsji - wie co mówi. Ale żeby tak uogólniać?

● A słupki Platformie spadły. Efekt Tuska jest efekt odbitej sprężyny. Już wraca...

● Mieliśmy duży sukces w Tokio. Daliśmy wizę humanitarną białoruskiej biegaczce. Nawiasem mówiąc polska ambasada była chyba jedyną czynną w weekend w Tokio, ale przejeżdżałyśmy emigrantkę. I w mediach było więcej o Polsce niż o Dobku (rewelacja na 800 m, przegrał tylko z dwoma Murzynami) i o Dudzie (wygrał z Carlssonem i potem zdobył Puchar Świata. W Szachy).

● A i na olimpiadzie poszło nam bardzo dobrze. Sportowo jesteśmy w porządku. 🐟



☉ Niby środek wakacji, a tu proszę: Morawiecki wypowiedział Gowinowi i posłał go na zieloną trawkę. Prezydent natychmiast odpowiedział, że bezzwłocznie dymisję ministra podpisze. A to dopiero początek.

☉ Posiedzenie Sejmu i kilka ważnych ustaw, między innymi ta o zagranicznych nadawcach telewizyjnych. A właśnie Gowin został pogoniony. Będzie większość? Tym pasjonowała się „Gazeta Wyborcza”, TVN, Onet i wyważeni publicyści w rodzaju Warzechy.

☉ A przecież Kaczyński zrobił rozpoznanie bojem i musiał wiedzieć na ile głosów może liczyć. No i się nie przeliczył. A opozycja owszem. Co prawda w trakcie obrad przeszło kilka dziwnych poprawek (jak zwykle Konfederacja), ale w sumie skończyło się po myśli (chyba) rządzących. Co prawda z reasumpcją jednego głosowania (Kosiniak wniósł o przerwę w obradach – widać, że chłopaki od Tuska pracują), bo trzech gości od Kukiza nie potrafiło się zorientować i musieli zostać upomniani...

☉ Opozycja przez chwilę święciła tryumf (Tusk: *Większość sejmowa, klejona błotem korupcji i szantażu, rozkłada się na naszych oczach*), ale ten rozkład trwał niedługo i zawiedzione twarze opozycji (w tym Gowin) były dosyć znamienne...

☉ Krótko mówiąc Kaczyński pozbył się Gowina i wygrał ważne głosowanie. Dlaczego ważne? I o co chodzi z TVN? Nie wiem, po prostu nie wiem. Sądzę, że po pierwsze sprawdzano większość sejmową na niespecjalnie ważnym głosowaniu, po drugie, poddenerwowano opozycję i po trzecie wreszcie sprawdzano siłę stosunków polsko-amerykańskich.

☉ I tu podobnie jak z Gowinem. Jak wrócił Tusk Gowin nie gra żadnej roli (facet jak Kosiniak i jak Czaskoski – mieli swój moment, ale się bali) i można go posunąć. Podobnie z TVN (i kpa – ws. roszczeń) – Amerykanie nie mają tu ambasadora (tylko jakiegoś Alego), Amerykanie podpisali z Niemcami Jaltę 2.0, więc jest okazja.

☉ Co będzie dalej – zobaczymy. Najśmieszniejsza jest Konfederacja. Obiecali że się wstrzymają i teraz i jak Senat ustawę o TVN odrzuci. Czyli w zasadzie są za tym by prawo było łamane i Amerykanie robili sobie w Polsce kolonię. Podobnie było z poprawką Konfederacji ws. kpa. Tak, ale odszkodowania się Żydom należą. Dzięki Bogu poprawka nie przeszła. A i Duda ustawę podpisał.

☉ Ze śmieszniejszych rzeczy Gowin oznajmił, że będzie rozmawiał z Dudą o TVN. Okazało się, że to tylko Gowin tak uważa, bo Duda dość beceremonialnie posłał go w niebyt... No, rzadko to przyznaję, ale brawo Duda...

☉ Gowin spotyka się z samorządowcami. To oznacza, że próbuje namówić Czaskoskiego na bunt. Znaczący kolejny, który poleci, to Czaskoski...
<http://turybak.blogspot.com>

Ze względu na obostrzenia uniemożliwiające korzystanie z wypoczynku w ośrodkach DOMS w Jarnołtówku, Spale i Zakopanem w okresie wiosennym, **przedłużono ważność bonu „DOMS NA 40 LAT SOLIDARNOŚCI” do 31 grudnia 2021 roku. Z bonem zapłacicie Państwo o 200 zł mniej za wszystkie usługi świadczone w naszych obiektach, a w szczególności wyżywienie, noclegi oraz strefę relaksu.**

Bon należy jest każdemu, kto jest członkiem Związku NSZZ „Solidarność”. Bon powinniście Państwo otrzymać w organizacji Związku, w której jesteście Państwo zarejestrowani. Jeśli nie jesteście Państwo członkiem Związku NSZZ „Solidarność”, a chcecie otrzymać bon to należy się zapisać do zakładowej bądź terenowej organizacji NSZZ „Solidarność”, a po miesiącu członkostwa otrzymają Państwo bon 200 zł na wypoczynek.

Gdzie można wykorzystać bon?

- ☉ Ośrodek Ziemowit w Jarnołtówku www.osrodekziemowit.pl
- ☉ Ośrodek Savoy i Żbik w Spale www.savoy.com.pl
- ☉ Ośrodek Hyrny w Zakopanem www.hyrny.pl
- ☉ Willa Sienkiewiczówka w Zakopanem www.willasienkiewiczowka.pl

Jak zarezerwować pobyt?

Rezerwacji można dokonać poprzez kontakt e-maila z recepcją wybranego ośrodka lub dzwoniąc telefonicznie. W trakcie rezerwacji należy poinformować o chęci skorzystania z bonu. Rezerwując poprzez Booking, lub inne portale pośred-

niczące w sprzedaży usług DOMS nie będzie możliwości realizacji bonu

Na jakich warunkach można wykorzystać bon?

Pobyt minimum dwa noclegi. Wypoczynek z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad, kolacja, bądź zamiennie śniadanie i obiadokolacja).

Czy bon łączy się z innymi promocjami DOMS?

Posiadacze elektronicznej legitymacji NSZZ „Solidarność” otrzymują dodatkowo 10% rabatu przy dokonaniu rezerwacji i po okazaniu legitymacji w trakcie rejestracji w recepcji. Rabat dotyczy wyłącznie posiadacza legitymacji. Bonu nie można zrealizować korzystając z ofert specjalnych i promocji.

Jeśli macie Państwo dalsze pytania prosimy o ich zadawanie poprzez adres e-mail: solidarnosc@doms.com.pl

<https://www.solidarnosc.org.pl/aktualnosci/wiadomosci/regiony/item/20036-bon-wypoczynkowy-dla-czlonkow-solidarnosci-do-31-lipca-2021>

Tutaj najnowsza oferta spółki DOMS!

<http://www.solidarnosc.org.pl/aktualnosci/wiadomosci/regiony/item/18621-doms-oferta-2020>



„Żadne prace nie trwają”

W Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej prace nad zmianą przepisów w sprawie emerytur stażowych nie są prowadzone - poinformował w odpowiedzi na interpelację poselską Stanisław Szwed, wiceminister rodziny i polityki społecznej.

Walka o wprowadzenie emerytur stażowych trwa już kilkanaście lat. Do ministerstwa rodziny i polityki społecznej wpłynęła interpelacja w sprawie emerytur stażowych. Jej autorzy przypomnieli w niej, że minął rok od obietnic wyborczych Andrzeja Dudy oraz od podpisania przez Solidarność i prezydenta umowy programowej, w której zawarto wprowadzenie emerytur stażowych.

Zapytali m.in. o to na jakim etapie są prace nad ustawą dotyczącą emerytur stażowych. Resort rodziny nie pozostawił złudzeń. Wiceminister Szwed przyznał wprost, że u nich żadne prace nad wprowadzeniem emerytur stażowych nie trwają. Emerytury stażowe miałyby umożliwić kobietom przejście na emeryturę po 35 latach opłacania składek emerytalnych, a mężczyznom po 40 latach. Nie miałyby znaczenia wiek pracownika.

Posłowie, autorzy interpelacji, podkreślają, że nie brakuje osób, które rozpoczęły ciężką pracę fizyczną w wieku nastoletnim, często w systemie akordowym, a trwała ona bez przerwy aż do osiągnięcia wieku emerytalnego. Przedstawiciele tego grona w większości nie są w stanie być dalej aktywni zawodowo. Są zmęczeni pracą i schorowani, często mają orzeczenia o niepełnosprawności bez przyznanej renty.

Posłowie dopytujący w interpelacji o losy emerytur stażowych uważają, że były to tylko obietnice wyborcze. - Ani sam Andrzej Duda osobiście, ani jego urząd nic w tej sprawie nie zrobili. Wyborcy zainteresowani emeryturami stażowymi czują się zawiedzeni obietnicami wyborczymi, jednoczą się i planują wspólne działania, by przez wywieranie presji (m.in. przysyłanie pism do biur poselskich) z prośbą o pomoc, doprowadzić do korzystnych dla siebie rozwiązań w postaci emerytur stażowych - możemy przeczytać.

Jedna emerytura, wiele pomysłów

Przypominają, że projekt ustawy wprowadzającej emerytury stażowe przygotowany przez NSZZ „Solidarność” zakłada, iż kobiety będą mogły przejść na emeryturę po przepracowanych 35 latach pracy, a mężczyźni 40 latach. „Solidarność” chce także, aby w przypadku emerytur stażowych można było dorobić. Gdyby rząd

zgodził się na propozycję związkowców, kobiety mogłyby przechodzić na emeryturę już w wieku 53 lat. Z kolei mężczyźni po przekroczeniu 58 roku życia lub nawet wcześniej, jeśli np. rozpoczęli pracę w rolnictwie mając lat 16.

W Sejmie jest już kilka projektów takiej ustawy. Proponuje się w nich, aby emerytury stażowe były wypłacane kobietom po 35 latach pracy i osiągnięciu wieku 55 lat oraz po 40 latach pracy i osiągnięciu 60 lat w przypadku mężczyzn. Inna propozycja jest powiązana z drugim ważnym punktem projektu, czyli emeryturą minimalną 1600 zł netto oraz rentą w wysokości 1200 zł netto. Podobnie proponuje OPZZ.

Prace w ministerstwie

Posłowie skierowali do Ministerstwa Rodziny i Spraw Społecznych pytanie o stan prac nad wprowadzeniem emerytur stażowych. Odpowiedzi udzielił wiceminister Stanisław Szwed, który wprost napisał, że w Ministerstwie nie są prowadzone prace nad zmianą przepisów w tej sprawie.

Wiceminister przypomniał, że w trakcie prac parlamentarnych nad projektem ustawy przywracającej niższy wiek emerytalny (60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn) były zgłaszane wnioski dotyczące wprowadzenia regulacji uzależniających prawo do emerytury tylko od udowodnienia odpowiednio długiego stażu pracy (np. 35 lat - w przypadku kobiet i 40 lat - w przypadku mężczyzn).

- Dotychczas jednak nie zdecydowano się na wprowadzenie kryterium stażowego uprawniającego do przejścia na emeryturę bez względu na wiek, ponieważ nowy (kapitałowy) sposób obliczania emerytury w sposób istotny przekłada się na wysokość świadczenia, a tym samym zachęca ubezpieczonych do jak najdłuższej aktywności zawodowej i opóźniania decyzji przejścia na emeryturę - wyjaśnił Stanisław Szwed. Jak dodał, nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje potrzeba dyskusji nad poszukiwaniem rozwiązań nakierowanych na optymalizację systemu emerytalnego, w tym także jego uelastyczniania, które byłyby zgodne zarówno z troską o jego finansową stabilność, jak i z zapatrywaniami społecznymi w tym zakresie.

Wiceminister zaznaczył też, że ze względu na fakt, iż każda zmiana w systemie emerytalnym niesie za sobą poważne konsekwencje finansowe i dotyczy milionów osób, wszelkie nowe rozwiązania w tej mierze muszą być dokładnie przeanalizowane przed wprowadzeniem w życie. Dlatego też kwestia emerytur stażowych

wymaga bardzo dokładnych analiz skutków (przede wszystkim finansowych, gospodarczych i społecznych), które by spowodowała.

- Będzie to jednak możliwe dopiero na etapie opracowania założeń projektu ustawy, które będą określać parametry rzutujące na ewentualne prawo do emerytury stażowej. Dopiero określenie kluczowych parametrów dotyczących projektowanej regulacji pozwala na sporządzenie prognozy wpływów i wydatków funduszu emerytalnego wyodrębnionego w ramach FUS, jak również ich oddziaływania na cały Fundusz i samych ubezpieczonych, którzy mogą uzyskać prawo do emerytury wcześniej niż w obecnie obowiązującym wieku - napisał w odpowiedzi na interpelację posłów.

pulsshr.pl 22.07.2021

Solidarność zbiera podpisy pod projektem „Emerytura za staż”

W zakładach pracy, biurach terenowych Zarządów Regionów NSZZ „Solidarność” oraz na ulicach największych miast przedstawiciele związku zbierają podpisy pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą w sprawie wprowadzenia emerytur stażowych.

Najczęściej podpisują się osoby w średnim wieku i starsze. Są też tacy, którzy już mają emeryturę, ale mówią, że chcą być solidarni i podpisują się dla swoich dzieci i znajomych - mówią związkowcy. Jak podkreślają, wśród osób podpisujących się pod projektem „Emerytura za staż” znajdują się osoby, które czekają na wejście nowych przepisów w życie. To zarówno kobiety, jak i mężczyźni, którzy pracę zawodową rozpoczęli w młodym wieku, przepracowali ponad 35 lat, ale nie mają uprawnień emerytalnych, bo nie osiągnęli odpowiedniego wieku. Podkreślają, że są bardzo zmęczeni i odeszliby na emeryturę stażową natychmiast. Są też takie kobiety, które mówią, że chciałyby odejść na emerytury stażowe, bo muszą się zająć np. wnukami, czy schorowanymi rodzicami.

Listy można podpisywać nie tylko podczas zbiórek organizowanych na ulicach, ale także w siedzibach poszczególnych biur terenowych związku.

Zbiórka podpisów pod projektem „Emerytura za staż” ruszyła 7 lipca. Do 6 października Komitet Obywatelski Inicjatywy Ustawodawczej ustawy o zmianie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz zmianie niektórych ustaw musi zebrać co najmniej 100 tys. podpisów.

NSSZ „Solidarność”, OPZZ, i Forum Związków Zawodowych domagają się większych podwyżek płac minimalnych i odmrożenia płac w budżetówce.

Związkowcy uważają, że założenia przyszłorocznego budżetu są błędne, zaniżają dochody co prowadzi do przesadnych oszczędności. Ich zdaniem zaniżone mogą być również wskaźniki bezrobocia.

Wspólne stanowisko trzech central to efekt fiaska trzytygodniowych negocjacji z rządem i pracodawcami w Radzie Dialogu Społecznego. Trzy największe centrale związkowe - NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych - już 19 maja zaprezentowały swoje stanowisko w sprawie wynagrodzeń na 2022 r., m.in. wzrost wynagrodzeń w budżetówce o 12 proc. i podwyżkę płacy minimalnej o 10,7 proc. Rząd odrzucił te propozycje – chce, by płace w sferze budżetowej zostały zamrożone (co przy wysokiej inflacji oznacza de facto odchudzenie portfeli), a wzrost minimalnego wynagrodzenia ustali prawdopodobnie na ok. 7 proc. – niecałe 16 zł ponad ustawowe minimum. Związki zawodowe w odpowiedzi opublikowały wspólne stanowisko, w którym szczegółowo punktują plany rządu na przyszły rok.

Inflacja złupi portfele

Związkowcy twierdzą, że rządowe założenia są zbyt konserwatywne nie uwzględniają bowiem wpływu - przede wszystkim na wzrost gospodarczy i inflację - Krajowego Planu Odbudowy oraz Polskiego Ładu - przede wszystkim ich oddziaływania na PKB i inflację. Rząd szacuje przyszłoroczny wzrost PKB na 4,3 proc. zaś inflację na 2,8 proc. Zdaniem związkowców te prognozy są chybione. Wskazują, że wiele prognoz – m.in. Komisji Europejskiej i NBP szacują wzrost gospodarczy na ponad 5 proc. a inflację na powyżej 3 proc. Wskazują, że rządowe założenia zaniżają przyszłe wpływy do budżetu, co sprawia, że – ich zdaniem – czynione przez rząd oszczędności są przesadne. Zagrożeniem dla pracujących są także planowane podwyżki. Już niedługo wzrosną ceny mediów, np. gazu o blisko 13 proc. – alarmują związkowcy.

Nie takie małe bezrobocie

Krytycznie odnoszą się również do oceny skutków pandemii na rynek pracy. - W styczniu 2021 r. bezrobocie wzrosło do 6,5 proc. - poziomu nienotowanego od ponad 2 lat. Jak jednak pokazują badania przeprowadzone przez ekspertów z Uniwersytetu Warszawskiego, wiele osób np. z obawy przed zakażeniem nie rejestrowało się w urzędach pracy - czytamy. - A więc oficjalny poziom bezrobocia, podawany przez urzędy pracy, był najprawdopodobniej zaniżony - podkreślają związkowcy. Centrale podkreślają, że rząd nie przedstawił planów walki z bezrobociem w 2022 r., a strona społeczna „nie otrzymała zapowiadanego wielokrotnie projektu ustawy reformującego rynek pracy”.

Związkowcy alarmują: inflacja łupi portfele Polaków

NSZZ „Solidarność”, OPZZ, i Forum Związków Zawodowych we wspólnym stanowisku krytykują przyszłoroczne założenia budżetowe. Centrale twierdzą, że prognozy makroekonomiczne rządu są chybione, pomysł zamrożenia płac w budżetówce jest zabójczy dla obywateli i przedsiębiorców, a podwyżka płacy minimalnej zbyt niska. Alarmują też o pogłębiających się nierównościach.

Firmy bogacą się kosztem pracowników

Rząd twierdzi, że w 2022 r. planowany wzrost gospodarczy zostanie osiągnięty m.in. dzięki wysokiej konkurencyjności polskich przedsiębiorstw. W obliczu dobrych wyników finansowych firm tym większe zdziwienie budzi zachowawcza podwyżka płacy minimalnej, co będzie skutkować „zmniejszeniem popytu, produkcji i inwestycji”. Poza tym, zdaniem związkowców „przedsiębiorstwa poprawiają swoje wyniki finansowe głównie poprzez konkurowanie niskimi kosztami pracy, a zatem kosztem pracujących”. Argumentują, że w pierwszym kwartale 2021 r. zysk wykazało blisko 70 proc. przedsiębiorstw, a ich przychody wzrosły o 10,1 proc. Na koniec maja tego roku stan depozytów przedsiębiorstw wyniósł 386 mld zł, co oznacza wzrost o 11 proc. w stosunku do stanu posiadania sprzed roku. - Dobre wyniki finansowe przedsiębiorstwa osiągają także z uwagi na niskie koszty pracy. Koszt zatrudnienia pracownika w Polsce jest prawie trzy razy mniejszy niż wynosi średnia w Unii Europejskiej, a różnica wciąż rośnie (11 euro na godzinę przy unijnej średniej 28,5 euro) - podkreślają centrale.

Fatalne zamrożenie płac

W obliczu rosnących kosztów utrzymania i wysokiej inflacji „Solidarność”, OPZZ i FZZ domagają się znacznego wzrostu wynagrodzeń. Alarmują, że zamrożenie płac w budżetówce i zbyt wolny wzrost płacy minimalnej uniemożliwi przezwyciężenie negatywnych skutków pandemii dla gospodarki. Najwięcej miejsca związkowcy poświęcili pomysłowi rządu, aby zamrozić wynagrodzenia w budżetówce. Przypominają, że z powodu koronawirusa w ubiegłym roku pracownicy tej sfery mieli dużo więcej obowiązków niż dotychczas. Tymczasem w ramach oszczędności „w wielu jednostkach wstrzymano premie i nagrody, stanowiące znaczące uzupełnienie niskich wynagrodzeń”.

Selekcja negatywna w budżetówce

- Już w chwili obecnej administracja publiczna boryka się z niedoborem kadr i niskim zainteresowaniem podjęciem pracy przez osoby młode. (...) Dalsze zwiększenie dysproporcji w wynagrodzeniach pomie-

dzi sektorem publicznym i prywatnym będzie prowadziło do wzrostu fluktuacji zatrudnienia i odejścia wykwalifikowanej kadry do sektora prywatnego - przekonują. Dlatego „Solidarność”, OPZZ i FZZ domagają się 12-procentowej podwyżki, która pozwoliłaby pokryć „rosnące koszty utrzymania, spowodowane wzrostem inflacji”. - Argumenty strony rządowej wskazujące na zbyt wysokie oczekiwania strony pracowników w kontekście generowanych przez podwyżki kosztów (14 mld zł) są całkowicie niezasadne. Ogólna wartość pomocy publicznej udzielonej przedsiębiorcom w 2019 r. wyniosła 36 mld zł (1,6 proc. PKB). Pandemia zwieliokrotniła skalę tej pomocy. W 2020 r. firmy otrzymały według wstępnych danych 132,2 mld zł. To o ponad 3,5 razy więcej niż 2019 r. - czytamy. ■

Jak no to patrzy polski pracownik,

któremu w jednym miesiącu łaskawie dano podwyżkę a już w następnym tę podwyżkę musiał zostawić w sklepie płacąc za podstawowe artykuły żywnościowe ponad 5 proc. więcej. W kolejnym miesiącu dowiaduje się od rządu, że PKB – Produkt Krajowy Brutto przekroczył barierę 5 proc. i to pomimo „dramatycznej sytuacji firm z powodu pandemii”.

Polski pracownik myśli prosto: dostałem więcej kasy, którą rząd zabrał aby podnieść sobie statystycznie PKB i „ładniej” wyglądać w ocenach zagranicznych gigantów finansowych kredytujących wirtualną księgowość rządów.

Czy polski pracownik ma w tym rację? Nie wiem. Jednak od rządu można wymagać minimum informacji do czego rządowi jest potrzebna galopująca inflacja drenująca do dna kieszenie polskich pracowników, bo według mediów finansowych na lata 2021 – 2023 została już zaplanowana inflacja – może na niższym nieco poziomie, ale dla polskiego pracownika 1 proc. to także pustoszejący portfel. ■

SPCH zatrudnia prawnika

Dariusz Sobolewski

e-mail: sobol144@wp.pl

tel. 609-808-747; 697 00 18 18

Czujemy chemię do Europy - II etap

Uczniowie klas chemicznych szkół w Opocznie i Włocławku w Centrum Kształcenia Chemicznego AVO w Schkopau.

Projekt Erasmus + prowadzony przez KSPCH nabiera tempa. 35 uczniów kształcących się w zawodach mechatronik, automatyk, technik analityk technik technologii chemicznej z ZSP w Opocznie i ZSCH we Włocławku odbyło w dniach 18-30 lipca 2021 roku staże zawodowe w Ausbildungsverband Olefinpartner (AVO) w Schkopau. Świetnie sobie poradzili z zaliczeniem praktyki w międzynarodowym środowisku.



Niektórzy bali się, że dwa tygodnie za granicą to bardzo długi czas i trudno będzie zrealizować wyzwanie. Tymczasem okazało się, że praktyka w Niemczech to nie jest trudna sprawa, a nawet przyjemnie spędzony czas w gronie zawodowców. Instruktorzy niemieccy cierpliwie tłumaczyli zadania, a potem dawali pole do samodzielnego działania. Uczniowie przekonali się, że niektóre czynności zawodowe wykonuje się w Niemczech inaczej, a niektóre są dokładnie takie same.

Trzeba być otwartym i komunikatywnym, a bariera językowa i różne standardy pracy nie stanowią żadnego problemu. Nawet praca w tandemach z niemieckimi młodymi mechatronikami zakończyła się sukcesem i systemy zmontowane pod napięciem 240 V zadziałały. A chemik z chemikiem zawsze się porozumie za pomocą wzorów i symboli. Analiza jakościowa i ilościowa zostały precyzyjnie wykonane, a poprawny montaż instalacji potwierdziła próba ciśnieniowa.

Maciej z ZSP w Opocznie tak podsumował praktykę: *„Jestem pozytywnie zaskoczony, że tak dobrze dogadywaliśmy się z niemieckimi instruktorami i kolegami, a nasze umiejętności okazały się na dobrym poziomie. Zadania, które otrzymywaliśmy, wykonywaliśmy nawet szybciej, niż to było zaplanowane. W AVO podobał mi się sprzęt, na którym pracowaliśmy, i profesjonalnie wyposażone stanowiska, a także bardzo życzliwi instruktorzy. Bardzo dobrze jest doświadczyć pracy w innym miejscu i w innej kulturze. To daje dużo motywacji do dalszej nauki.”*

Uzupełnieniem programu było zwiedzanie Muzeum Chemii w Merseburgu, gdzie zgromadzono ponad 300 eksponatów związanych z przemysłem chemicznym, m.in. pierwsze stosowane w Europie urządzenia do syntezy amoniaku, opracowane przez zespół Haber-Bosch. „Wizyta w muzeum potwierdziła to, co już wiedziałam – w produkcji chemicznej procesy są wciąż te same, tylko ciągle udoskonalamy ich wydajność, pracując nad technologią i urządzeniami. Dzięki temu nie tylko efektywność jest większa, ale i nasza praca mniej wyczerpująca” – oceniła Natalia z ZSCH we Włocławku. Dodatkową atrakcją dla uczniów stanowiło planetarium i pokazy multimedialne układu słonecznego. Na koniec praktyki wszyscy otrzymali certyfikaty potwierdzające nowe kompetencje i dużo pochwał od niemieckich instruktorów.

Dzięki realizacji projektu z programu Erasmus+ cały wyjazd finansowany był ze środków Unii Europejskiej. Kolejnym etapem będą praktyki zawodowe w firmach hiszpańskich. 

Magdalena Mazik-Gorzelańczyk



Czy Orlen i PGNiG zaczną informować?

Spotkanie przedstawicieli Central Związkowych GK PGNiG z Prezesem Danielem Obajtkiem PKN Orlen i Prezesem Pawłem Majewskim PGNiG SA w obecności dwóch dyrektorek Orlenu odbyło się w siedzibie Orlenu w Warszawie 14 lipca br. Związki Zawodowe reprezentowali: Bolesław Potyrała i Karol Front - Krajowa Sekcja GNiG NSZZ Solidarność, Tomasz Gabrzdyl i Mariusz Gierczak OZ GNiG, Mirosław Szczygiel i Ryszard Perdek – ZZ Kadra.

W dniu 9 sierpnia 2021 r. w siedzibie Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność odbyło się spotkanie przedstawicieli NSZZ Solidarność z Orlenu, PGNiG i Lotosu. Obrady dotyczyły realizowanego przez właściciela (Skarb Państwa) procesu łączenia Orlenu z PGNiG i Lotosem.

Wszyscy uczestnicy spotkania wyrazili swój niepokój co do zapowiadanych i ulegających ciągłym zmianom, formom połączenia. Pierwsza wersja połączenia tych firm na dzień dzisiejszy uległa totalnej zmianie i koncepcja połączenia przedstawiona niedawno może być groźna zarówno dla pracowników, jak również dla organizacji związkowych NSZZ Solidarność. Te obawy potęguje fakt, że tak naprawdę nie znamy szczegółów zmian, które są zapowiadane i mają się dokonać podczas procesu łączenia firm.

Podczas spotkania omówiliśmy nastrój, atmosferę, jaka na obecną chwilę jest w łączonych firmach, zarówno wśród załóg jak i zarządów organizacji związkowych. Dyskutowaliśmy nad tym, jakie działania w obecnej chwili, jak i w najbliższej przyszłości, powinniśmy podjąć w ramach Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego (KSPCH) NSZZ Solidarność. Ugodniliśmy szereg działań, jakie w najbliższych dniach podejmiemy a dotyczyć one mają przede wszystkim przekonania Ministra Aktywów Państwowych do rozpoczęcia z nami negocjacji „Umowy Społecznej”, która może zagwarantować, zabezpieczyć, prawa pracownicze a jednocześnie może być gwarantem spokoju społecznego.

KSPCH NSZZ Solidarność 23 czerwca skierował do Ministra Aktywów Państwowych pismo w sprawie rozpoczęcia negocjacji „Umowy Społecznej” w związku z przeprowadzanym procesem łączenia Orlenu z Lotosem i PGNiG.

W związku z brakiem jakiegokolwiek reakcji 21 lipca ponowiliśmy pisma jednak nadal brak jakiegokolwiek reakcji Ministra.

Naszym zdaniem, jest to niebywałe zachowanie przedstawiciela Rządu RP. **Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność jest strukturą branżową, która zgodnie z zapisami Kodeksu Pracy (Dział 11 – Układy Zbiorowe Pracy) jest właściwym sta-**

tutowo organem ponadzakładowej organizacji związkowej uprawnionym do negocjacji Ponadzakładowych Układów Zbiorowych Pracy a co za tym idzie w przeprowadzanym procesie łączenia firm, do negocjacji „Umowy Społecznej”.

W związku z powyższym zachowanie Ministra wobec naszej organizacji jest zachowaniem nad wyraz nagannym i nie do zaakceptowania. Jesteśmy zmuszeni do przeanalizowania możliwości zastosowania działań niekonwencjonalnych, aby doprowadzić do rozpoczęcia negocjacji.

Jeszcze nigdy w działalności KSPCH NSZZ Solidarność przez szereg minionych lat, podczas rządów kolejnych ekip rządzących, nikt nas tak nie potraktował. Nawet za rządów lewicy jak i również PO-PSL zawsze Minister Skarbu reagował na nasze prośby spotkań i rozmów. Tym bardziej jest dla nas niezrozumiałe zachowanie obecnego Ministra.

Nie możemy akceptować takiego traktowania struktury NSZZ Solidarność, zrzeszającej ponad 23 000 członków związku, jesteśmy oburzeni takim traktowaniem nas przez Ministra Aktywów Państwowych. Będziemy domagać się jak najszybszego rozpoczęcia dialogu z nami w sprawie „Umowy Społecznej”. ■ **Mirosław Miara**

Pismo Prezesów do pracowników

Jak dowiadujemy się z mediów 3 sierpnia, prezesi Orlenu i PGNiG wystosowali list do pracowników.

**Szanowni Państwo,
Drodzy Pracownicy PGNiG,**

Jesteśmy w trakcie realizacji jednego z największych projektów w historii - budujemy koncern multienergetyczny, który będzie w stanie sprostać wyzwaniom, jakie stoją przed polską branżą paliwowo-energetyczną w najbliższych latach. Nie bez powodu zdecydowano, że filarami nowego koncernu będą PKN ORLEN, PGNiG i LOTOS. Biorąc pod uwagę potencjał, doświadczenie, wartości oraz profesjonalizm pracowników każdej z firm wie-

rzymy, że proces budowy silnego polskiego koncernu uda się z sukcesem sfinalizować.

Na przełomie września i października br. przedstawiony zostanie stronie społecznej wstępny model organizacyjny nowego koncernu. Liczymy na konstruktywną dyskusję i zapewniamy, że Państwa opinie będą brane pod uwagę. W ślad za opracowaniem tego modelu, rozpoczną się prace nad zawarciem z partnerem społecznym porozumienia, które zabezpieczy gwarancje dla pracowników Grupy PGNiG w zakresie utrzymania miejsc pracy oraz nabytych przywilejów i obowiązujących regulacji wewnętrznych zakładowych. Nie chcemy zmniejszać dotychczasowej ochrony i korzystnych dla załogi rozwiązań w zakresie polityki pracowniczej, lecz docelowo wzbogacić je o rozwiązania funkcjonujące w innych grupach tworzących koncern. To także pole do partnerskiej dyskusji z przedstawicielami pracowników.

Od początku deklarowaliśmy - co podtrzymujemy - że proces budowy koncernu na bazie Grup ORLEN, PGNiG i LOTOS nie może być traktowany jako proste przejęcie spółek przez PKN ORLEN, tak jak próbują w różnych pismach przekonywać przedstawiciele niektórych związków zawodowych działających w PGNiG. Nie jest to zwyczajna operacja kapitałowa, polegająca na wchłonięciu dwóch spółek przez trzecią. Wzajemnie się uzupełniamy, wnosząc do przyszłego koncernu unikalne kompetencje.

Stanowczo odrzucamy zarzuty, jakoby zadania i formuła koncernu PKN ORLEN-PGNiG-LOTOS stały w sprzeczności z założeniami dokumentu „Polityka energetyczna Polski do 2040 r.”. Wręcz przeciwnie: koncern będzie jednym z kluczowych narzędzi jej realizacji. Polskim odbiorcom zapewni dostęp do energii spełniającej wymogi prawa Unii Europejskiej w akceptowalnych cenach. Pracownikom Grupy PGNiG zagwarantuje zaś stabilność zatrudnienia i możliwość rozwoju kompetencji. Przykłady spółek, m.in.: ANWILU, Unipetrolu, ORLEN Lietuva, czy ostatnio Grupy Energa, które w ostatnich latach dołączyły do Grupy ORLEN, pokazują, że w każdym przypadku efektem przejęcia jest rozwój ukierunkowany na budowę specyficznych kompetencji spółki, zwiększanie jej roli w regionie i wykorzystanie potencjału pracowników.

Jest oczywiste, że przy okazji procesu budowania jednego dużego koncernu pojawia się wiele pytań i wątpliwości. Chcemy odpowiedzieć na wszystkie Państwa pytania i rozwiązać wszelkie wątpliwości. Drogą do tego jest bezpośredni dialog, do którego zachęcamy i na który jesteśmy niezmiennie otwarci. ■

**Daniel Obajtek – Prezes Zarządu PKN ORLEN
Paweł Majewski – Prezes Zarządu PGNiG**

Wciąż widzą tamten ogień...

Minęło pięćdziesiąt lat od tragicznego w skutkach pożaru rafinerii ropy naftowej w Czechowicach-Dziedzicach. W nocy z 26 na 27 czerwca 1971 roku w wyniku wyrzutu płonącej ropy zginęło 33 strażaków i innych uczestników akcji gaśniczej. Cztery kolejne osoby zmarły niedługo potem z powodu poniesionych ran. Walka z szalejącym żywiołem trwała kilka dni.

CISZA PRZED BURZĄ...

Był 26 czerwca 1971 roku. Ten dzień zapowiadał się obiecująco – upalna sobota była początkiem wakacji, mieszkańcy Czechowic przeżywali swoje małe i większe radości. Na wieczór zaplanowano wyjście na potańcówki w remizach, niektórzy uczestniczyli w ślubie i weselu przyjaciół. W wielu domach obchodzono przyjęcia z okazji imienin Jana, oglądając w telewizji bezpośrednią transmisję finałowego koncertu gwiazd Festiwalu Piosenki w Opolu. Gdzie indziej pracowano w przydomowych ogródkach lub zasiadano do kolacji po powrocie z pracy.

Na obozie wypoczynkowym w Mikuszowicach nieletnie dziewczęta i chłopcy uczyli się do zawodu strażaka. Inni odpoczywali po intensywnych ćwiczeniach przed wojewódzkimi zawodami sportowo-pożarniczymi, które miały się odbyć w Krakowie. Nie mogli przewidzieć, że błogi spokój zostanie wkrótce niespodziewanie zakłócony.

1971 - RAFINERIA W CZECHOWICACH-DZIEDZICACH

W tamtym okresie na południu Polski istniało 5 rafinerii – w Czechowicach-Dziedzicach, Trzebini, Gorlicach-Gliniku, Jasle oraz Jedliczach.

Wedle źródeł w ówczesnym przemysle rafineryjnym Rafineria w Czechowicach-Dziedzicach była z tych południowych zakładów największa i najnowocześniejsza. Gruntowną rozbudowę i modernizację rafinerii ropy przeprowadzono na początku lat 60. Do przedwojennego zakładu został bowiem dobudowany nowy, wyposażony w ogromne zbiorniki magazynowe ropy. Umożliwiło to dziesięciokrotny wzrost przeróbki ropy (600 000 ton na rok). W zakresie technologii, między innymi jeśli chodzi o instalacje do procesów rafinacji, odparowywania i oczyszczania olejów, czechowicka rafineria była na drugim miejscu, tuż za plockim Kombinatem Rafineryjno-Petrochemicznym.



JAK ROZPĘTAŁO SIĘ PIEKŁO

26 czerwca 1971 roku w rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach od wczesnych godzin porannych przetwarzano ropę naftową z jednego z czterech zbiorników o



numerze 251 na oddział destylacji rurowo-wieżowej. W ten sam dzień z 30 cystern przetwarzano ropę do jednego z czterech zbiorników (nr 254). Wieczorem nad miastem przeszła niewielka burza. Gdy wybiła godzina 19:50, na Śląsku rozpętało się prawdziwe piekło.

Wszystko zaczęło się od uderzenia pioruna bezpośrednio w kominek oddechowy znajdujący się na szczycie dachu zbiornika ropy naftowej nr 251 o pojemności 12 500 m³. Był on zlokalizowany w grupie czterech zbiorników o numerach 252, 253, 254. Każdy z nich miał średnicę 33 m i wysokość osi 18,3 m. Łącznie w zbiornikach, które były ustawione w oddzielnych obwałowaniach ziemnych, znajdowało się ponad 31 tys. ton ropy.

Na skutek uderzenia pioruna doszło do zapalenia się par węglowodorów w kominku – płomień przeniósł się do zbiornika nad powierzchnię ropy, zapalił znajdujące się tam pary, w efekcie czego nastąpiło rozerwanie dachu i rozlanie się ropy na powierzchnię tacy zbiornika (dzięki obwałowaniom rozlana ropa nie wypłynęła poza obszar tacy). Gdy wybuchł pożar, w zbiorniku 251 znajdowało się 8850 ton ropy.

NIERÓWNA WALKA

Akcja gaśnicza rozpoczęła się już kwadrans po wybuchu pożaru. Szybko się jednak okazało, że walka z pożarem nie będzie łatwa. W odległości ok. 40 m od zbiorników ropy zlokalizowanych było jeszcze 27 zbiorników ABT (aceton, benzen, toluen) o łącznej pojemności około 8500 m³ oraz zbiorniki z olejami, które były bezpośrednio połączone z innymi urządzeniami i instalacjami produkcyjnymi.

Do gaszenia pożaru przystąpili pracownicy rafineryjnej jednostki straży pożarnej, ochotnicze straże pożarne z Czechowic-Dziedzic i ówczesnego powiatu bielskiego oraz zawodowe straże pożarne z Gliwic, Chorzowa, Zabrza, Krakowa i Katowic. Ponadto do akcji wezwano strażę z Oświęcimia, Trzebini, Kędzierzyna,



Blachowni Śląskiej i Jasła, które dysponowały ciężkim sprzętem do podawania piany oraz 160 żołnierzy z kadrą zawodową z bielskiego Batalionu Obrony Terytorialnej. Do walki z żywiołem dołączyły również drużyny pożarnicze, które przebywały na zgrupowaniu w Mikuszowicach.

Niesprawną półstałą instalacją pianową, brak instalacji zraszaczowej wodnej, brak napełnienia olejowych zaworów hydraulicznych i wreszcie otwarte włazy kontrolne spowodowały, że strażacy mogli wykorzystać jedynie przywieziony na wozach sprzęt mobilny. Co ważne, zbiornik nr 251 nie posiadał piorunochronu – wedle ówczesnych wymagań, w przypadku, gdy dach zbiornika miał grubość blachy większą niż 4 mm, zbiornika nie wyposażało się w instalację odgromową – uważano, że są one w swoim korpusie „samo chronione”.

W trakcie akcji gaśniczej na tacę zbiornika 251, na której paliła się wysokim płomieniem ropa, podawano pianę oraz zraszano płonące obwałowania. Niestety z powodu wąskich dróg i nierówności terenu, które utrudniały szybkie poruszanie się pojazdów, a także niedogodnego opakowania środka gaśniczego (znajdował się on w 200-kilogramowych beczkach, w których należało wykuwać otwory umożliwiające wprowadzenie zasysaczy), występowały przerwy w podawaniu piany. Trzy pozostałe zbiorniki magazynowe ropy chłodzono w celu uniknięcia ich samozapłonu.

Minęła północ. Około godziny 1:00 na miejscu pracowało 18 sekcji zawodowych oraz 24 sekcje ochotniczych straży pożarnych. Wydawało się, że pożar ustępuje i że po czynnościach jednostek z ciężkim sprzętem zostanie ugaszony. Niestety, okazało się inaczej.

KILOMETROWY SŁUP OGNI

W zbiorniku 251 pod płonącą ropą zaczynało wrzeć ponad 150 tys. litrów wody, która znalazła się w nim w wyniku prowadzonej akcji gaśniczej. Po godzinie 1:20 ciecz znajdująca w zbiorniku zaczęła silnie bulgotać, po czym nastąpił gwałtowny wyrzut płonącej ropy na wysokość aż 1000 m i w różnych kierunkach, na odległość nawet 250 m. Kilka sekund później doszło do potężnej eksplozji zbiornika 254, w którym, jak wykazała późniejsza analiza, znajdowało się najmniej ropy, a tym samym najwięcej palnej mieszaniny powietrza z węglowodorami.

„Było już po pierwszej w nocy – w niedzielę 27 czerwca. (...) Płonąca tona unosiła się w górę z niebywałą szybkością. Ogromna jasność i gorąc sprawiły wrażenie, że lecę jak na skrzydłach nie dotykając ziemi. I tak przebiegłem około 300 m



od płonącego zbiornika w dół drogą obok Hali Filtrów i stawu p.poż. w kierunku budynku Straży Pożarnej, przez płot na drogę zewnętrzną – ulicę Barlickiego. Tam się dopiero ocknałem. Jasność była przerażająco ostra, nie do określenia, ciepło nie do wytrzymania. (...) Na skrzyżowaniu ulic Barlickiego z Prusa napotkałem biegnących w moim kierunku ludzi. Przewracali się. Wydawali nieludzkie jęki, wrzaski, krzyki,



placze, wezwania do Boga i Matki Boskiej. Istny koniec świata.” – napisał Rudolf Myrczek w książce „Przeżycia i wspomnienia. Pracowałem w Rafinerii Nafty w Czechowicach-Dziedzicach w latach 1954-1991”.

Józef Frączek, ówczesny żołnierz służby zasadniczej w jednostce wojskowej w Bielsku-Białej, tak w „Małopolskiej Kronice Beskidzkiej” wspominał eksplozję zbiornika z ropą: „Było kilkanaście minut po pierwszej w nocy, gdy zbiornik zaczął drzeć, a metalowe ściany poczęły nadymać się. W pewnym momencie powietrze rozdarł potworny huk i wszystko zniknęło w olbrzymiej kuli ognia. I wówczas okazało się, co komu było pisane.”

„Ludzie ginęli w ogniu. Zaczęli się ratować, uciekając jak mogli, przez płoty betonowe, przez które nie zdążyli uciec i zginęli na tych płotach. Po prostu spalili się żywcem... Bardzo dużo ludzi zginęło w okrutny sposób – żywcem wpadali do zbiorników.” – czytamy we wspomnieniu jednej, nieżyjącej już mieszkanki Czechowic.

Pierwszym reporterem, który pojawił się na miejscu tragicznego pożaru był Tadeusz Patan, dziennikarz „Kroniki Beskidzkiej”. To on wykonał pierwsze zdjęcia, które trafiały potem na łamy polskich oraz zagranicznych gazet i do archiwów. Zdjęcia, które i dzisiaj publikujemy. W swoim wspomnieniu pisał: „Ogień rozlał się szerokim, płonącym morzem. Pochłonięte strażackie samochody, strawił zabudowania produkcyjne, stopił instalacje przesyłowe i poskręcał w niewiarygodny sposób stalowe szyby, prowadzące do naftowego dyspersali. Okoliczne pola i ogrody zostały zmienione w brunatne, cuchnące pogorzelisko.”

Fala płonącej ropy nie dawała żadnych szans, odcinając drogę ewakuacji. Ludzie uciekali z obłędem w oczach i płonęli jak żywe pochodnie. Po wielu z nich zostały jedynie stopione metalowe elementy ubioru. Na skutek wyrzutu ropy w mgnieniu oka zginęły 33 osoby, a 4 kolejne zmarły później w szpitalach, w ogromnym cierpieniu. Rannych zostało ponad 100 osób.

KONTYNUACJA AKCJI GAŚNICZEJ

Wyrzucona ropa tworzyła płonące strumienie rozlewające się na teren całego zakładu. Istniało ryzyko zapalenia pozostałych zbiorników, czego skutkiem byłaby olbrzymia eksplozja. Zagrożona była instalacja regeneracji oleju ABT, jednak dzięki rozkręceniu kołnierzy na rurociągach pary w pierwszych chwilach pożaru oddział został uratowany. Dobra izolacja termiczna sprawiła, że nie zapaliły się zbiorniki surowca, zlokalizowane w pobliżu drogi oraz zbiorniki surowca na Oddziale Filtrów i Furfurów.

Jak pisał Rudolf Myrczek: „W przypadku zapalenia się surowca w tych

zbiornikach przy jednoczesnym braku potencjału gaśniczego tak w sprężeniu, środkach pianotwórczych jak i ludziach, pożar przeniósłby się na zbiorniki rozpuszczalnikowe – a wówczas w płomieniach stanęłaby cała Rafineria z nieobliczalnymi skutkami dla miasta Czechowic-Dziedzic.”

Pożar rozprzestrzeniał się jednak w niebywałym tempie, a akcja gaśnicza wydłużała się o kolejne godziny. Ludzie byli krańcowo zmęczeni, ale mimo to nie opuszczali swoich posterunków. Od 27 do 29 czerwca podejmowano działania mające ustalić plan likwidacji pożaru. Zdecydowano o ilości potrzebnych ludzi i środków oraz opracowano plan dalszego przebiegu akcji gaśniczej. Wsparciem była pomoc 13 sekcji z ciężkim sprzętem gaśniczym z Czechosłowacji (prawie 60 strażaków), o którą zwrócono się drogą dyplomatyczną. 29 czerwca o godzinie 15:10 rozpoczęło się ofensywne natarcie na palące się zbiorniki ropy. Zużyto wtedy około 116 ton środków pianotwórczych i około 2000 ton wody. Pożar udało się ugasić około godziny 17:00, czyli po prawie 70 godzinach nieprzerwanej akcji. Zbiorniki tliły się jeszcze do 1 lipca. Dzień później załoga rafinerii rozpoczęła odpompowywanie ropy z tac i zbiorników.

Łącznie w kilkudniowej walce z żywiołem w rafinerii udział wzięło 2610 strażaków z 371 sekcji. Do gaszenia pożaru zużyto około 277 ton środków gaśniczych.

Po kilkudziesięciu godzinach bohaterskiej batalii rozpoczęła się długa i wypełniona trudnym do opisanie smutkiem żałoba. Na rodzinach i przyjaciółach osób, które w walce z nieprzejeźdnym żywiołem straciły życie, wydarzenia z czerwca 1971 roku odcisnęły bolesne piętno. Ci, którzy powrócili po akcji do swych domów jeszcze długo nie mogli dojść do siebie, a na dźwięk syren strażackich wpadali w panikę.

STRATY

Potężny pożar Rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach poniósł za sobą ogromne straty zarówno techniczne, jak i społeczne. Wśród ofiar bezlitosnego żywiołu było 27 pracowników straży pożarnej, 9 żołnierzy Polskiej Armii oraz jeden pracownik cywilny rafinerii. Obraz po pożarze był ponury i przygnębiający – budynki, instalacje produkcyjne oraz infrastruktura rafinerii uległy degradacji. Zdeformowane zbiorniki magazynowe ropy, zdeformowane tory kolejowe, spalony węzeł odbioru ropy czy spalone samochody i sprzęt strażacki – jedno wielkie, zatrważające pogorzelisko. Straż pożarna straciła w pożarze łącznie 22 wozy strażackie, 15 motopomp oraz 11 000 węży gaśniczych. Znajdujące się nieopodal gospodarstwa również odczuły skalę pożaru. Łączny koszt szkód oszacowano wtedy na ponad 65 mln polskich złotych.

NALIZA PRZYCZYN KATASTROFY BEZPIECZEŃSTWO POŻAROWE W ÓWCZESNEJ RAFINERII

Zabezpieczenie przeciwpożarowe instalacji i parków zbiorników oraz wyposażenie zakładowych jednostek straży pożarnej w całym ówczesnym polskim przemyśle rafineryjnym było podobne – bazowało ono na wiedzy płynącej z awarii i pożarów i nie odbiegało od standardów, jakie panowały w krajowym przemyśle rafineryjnym i chemicznym. Stan zabezpieczeń przeciwpożarowych w rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach określano jednak na poziomie „prowincjonalnej manufaktury”.



niesprawne i należało je przebudować. Do tego jednak nie doszło. Instalacje do zewnętrznego chłodzenia ścian czy powstałe urządzenia pianowe pełniły wyłącznie funkcje dekoracyjne – nigdy nie podpisano protokołów ich odbioru. Kolejny pożar miał miejsce na początku czerwca 1971 roku – paliło się wtedy 27 cystern pod nalewakiem w sąsiedztwie zbiorników z benzyną. I tym razem udało się szczęśliwie ugasić ogień. Po pożarze usiłowano znaleźć winnych katastrofy. Przesłuchano wielu świadków, w całym kraju szukano ludzi odpowiedzialnych za budowę zbiorników na ropę. Sprawa została jednak umorzona na skutek nieudowodnienia przestępstwa. W grudniu 1971 roku komenda straży pożarnej opracowała specjalny raport w sprawie przyczyn, przebiegu i skutków pożaru.

Na podstawie wielu analiz i dokumentacji najważniejsze wnioski można zawrzeć w kolejnych punktach:

W analizach pojawiały się dwie wersje bezpośredniej przyczyny pożaru. Według pierwszej uderzenie piorunu spowodowało zapłon gazów otaczających zbiornik, a następnie ogień przeniósł się poprzez nieuszczelnności do wnętrza zbiornika. W drugiej – najbardziej prawdopodobnej – piorun uderzył bezpośrednio w komin oddechowcy zbiornika, co spowodowało pęknięcie dachu zbiornika i zapłon mieszaniny palnych gazów, które znajdowały się w jego wnętrzu. Za drugą wersją przemawia fakt,

że na początku akcji gaśniczej zauważono, że zbiornik 251 jest niższy od pozostałych, co wskazywało na zapadnięcie się jego górnej konstrukcji na skutek uszkodzenia dachu.

Odstępstwa instalacji ropy naftowej od projektu (miedzy innymi niekompletna półinstalacja pianowa, niecałkowite wypełnienie zaworów hydraulicznych olejem, zasuwki żeliwne zamykane na dachu zamontowane w miejscu zamknięć awaryjnych od wewnątrz, deformacje zbiorników przekraczające dopuszczalne normy).

Przestarzała konstrukcja zbiorników bez odpowiedniego systemu odgazowującego (co w miarę ubywania ropy ze zbiorników powodowało unoszenie się niebezpiecznej mieszaniny węglowodorów i powietrza nad powierzchnią cieczy).

Zły stan instalacji gaśniczej – brak naprawy wykrytych wcześniej usterek oraz brak wodnej instalacji zraszaczowej (nie była ona uwzględniona w projekcie).

Brak instalacji odgromowej wynikający z wymogów dotyczących zabezpieczania dachów zbiorników do magazynowania ropy poprzez piorunochrony – warto w tym miejscu zaznaczyć, że każdy ze zbiorników był uziemiony za pomocą taśm, które były podłączone do uziomu otokowego.



26 czerwca 2016r. miało 45 lat od
wielkiego pożaru Rafinerii w
Czechowicach-Dziedzicach

Pracowników zamykano na terenie rafinerii wbrew woli, aby gasili to piekło, trwające kilkadziesiąt godzin. Po wybuchu jednego ze zbiorników pełnych ropy "ludzie płonęli jak pochodnie, biegnąc przed siebie" - Promień wybuchu ropy osiągał nawet 250 m i zapalał okoliczne domy i ludzi.

Pożar z 26 czerwca 1971 roku był trzecim z kolei, który miał miejsce w czechowickiej rafinerii. Kilka miesięcy wcześniej, w styczniu, doszło do pożaru ośmiometrowej wieży destylacyjnej, który udało się ugasić własnymi siłami. Wedle źródeł zbiorniki magazynowe ropy posiadały najnowocześniejsze na tamten czas instalacje gaśnicze, ale jak wykazały badania, które przeprowadzono w kwietniu (wg innych źródeł w maju) 1971 roku, były one

✈ Nie dotyczyło to jednak kominków oddechowych znajdujących się na dachach zbiorników, wokół których gromadziła się palna mieszanina węglowodorów i powietrza.

Jeden rurociąg do napełniania/oprózniczenia zbiornika wspólny dla dwóch zbiorników magazynowych – zagrożenie w przypadku pożaru (przy otwartych zasuwach ropa wypływała z dwóch zbiorników jednocześnie). Rurociąg prowadzony w rurach ochronnych uszczelnionych na końcach asfaltem.

Braki w planach ochrony przeciwpożarowej zakładu (między innymi brak ćwiczeń służb zakładowej straży pożarnej i pracowników rafinerii, braki w założeniach logistycznych planu obrony, zła kalkulacja rzeczywistego czasu wyrzutu ropy – nie uwzględniono faktu wycieku ropy ze zbiorników, który przyspieszył moment wyrzutu).

Niedobór sił i środków – do czasu pożaru zakładowa jednostka straży pożarnej dysponowała tylko jednym ciężkim samochodem gaśniczym i 3 mniejszymi – po tragicznym pożarze wyposażenie powiększono do 7 ciężkich samochodów, z których aż 6 było o pojemności dwu-, trzy-, a nawet czterokrotnie większej niż ten, którym dysponowali na czas pożaru.

Po katastrofie kwestionowano słuszność stosowania podczas akcji gaśniczej motopomp o wydajności 800 l/min, które były wtedy dostępne na rynku, zamiast takich o wydajności 2000 lub 3000 l/min – po pożarze zalecono wstrzymanie produkcji pomp o niższej wydajności na rzecz sprawniejszych motopomp.

Tragiczny pożar przesunął o kilka generacji strukturę i organizację ochrony przeciwpożarowej w kraju. Po tragicznych wydarzeniach z czerwca 1971 roku opublikowano nowe uregulowania prawne i przepisy związane z ochroną przeciwpożarową, których dotychczas nie było. Ukazywały się kolejne dokumenty państwowe regulujące sposoby zabezpieczania instalacji rafineryjnych i przemysłowych, między innymi „Wytyczne budowy i eksploatacji urządzeń piorunochronnych w obiektach niebezpiecznych pożarowo i zagrożonych wybuchem”, „Tymczasowe wytyczne zabezpieczenia przeciwpożarowego zakładów rafinerii nafty i petrochemicznych” czy „Wytyczne zagrożenia wybuchem (...)”.

Według wielu analiz, przy rozbudowanym wyposażeniu jednostek straży pożarnej oraz usprawnionej taktyce i organizacji, w dużym stopniu dałoby się ograniczyć skutki pożaru.

Pożar w rafinerii ogromnie wstrząsnął całą Polską, a przede wszystkim branżą rafineryjną. Po wydarzeniach z czerwca 1971 roku nastąpił ciężki, wielomiesięczny czas odbudowy. Na ten okres na stanowisko dyrektora Rafinerii powołano mgr inż. Zbigniewa Balika. Rozpoczęła się „Akcja Czechowice”.

Zakres rzeczowy odbudowy podzielony był na dwa zadania – odbudowę obiektów na terenie rafinerii wraz z poprawą pozio-

mu bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz budowę parku zbiorników do magazynowania ropy w nowej lokalizacji. Terminy zakończenia tych działań były nadzwyczajnie krótkie: „Decyzja Prezydium Rządu nr 100/71 ustaliła następujące terminy zakończenia robót: odbudowa obiektów na terenie Rafinerii – do 30.08.1971 roku, budowa parku zbiorników do magazynowania ropy w nowej lokalizacji z pełną infrastrukturą – do 28.11.1971 roku. Prezydium Rządu (...) określiło specjalny tryb projektowania, nowe zasady finansowania i rozliczeń robót budowlano-montażowych, priorytetowe warunki dostaw materiałów i urządzeń.” – pisał we wspomnieniu odbudowy ówczesny dyrektor rafinerii.

W opracowaniach projektowych udział brały biura projektowe Bipronaft w Krakowie oraz Naftoprojekt w Warszawie, ze wsparciem specjalistycznych zespołów z całego kraju. „(...) wszyscy uczestnicy procesu odbudowy Rafinerii podchodzili do wykonywania swoich obowiązków z ogromnym zaangażowaniem. (...) Cykl odbudowy spalonych obiektów wraz z ich modernizacją, poprawą stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego, przy określonym programie rzeczowym, w normalnych warunkach przygotowania i realizacji inwestycji wymagałby okresu od 1,5 roku do 2 lat.” – podkreślał.

Odbudowę na terenie rafinerii realizowało P.P. Naftobudowa (będące generalnym wykonawcą) oraz kilkunastu podwykonawców. Setki robotników, prace wykonywane często przez całą dobę oraz solidarna mobilizacja. „W sierpniu Zespół Koordynacyjny nr 1 całym swym potencjałem wykonawczym koncentrował roboty na stacji odbioru ropy i ekspedycji paliw. W skład tych obiektów wchodziły: główny kolektor odbioru ropy, tory kolejowe, stacja napełniania cystern paliwa. Usuwno zniszczone pożarem zbiorniki, wykonywano system instalacji i zabezpieczeń przeciwpożarowych.”

Realizacja pierwszego etapu, tj. oddanie do eksploatacji węzła wraz z systemem rurociągów i centralną pompownią, zakończyła się 15 września 1971 roku. Kolejne dwa miesiące były czasem realizacji drugiego etapu prac związanych z zabezpieczeniami przeciwpożarowymi. Równolegle Zespół Koordynacyjny nr 2 prowadził poza terenem rafinerii budowę nowego parku zbiorników do magazynowania ropy o łącznej pojemności 96 tys. m³ (3 zbiorniki po 32 tys. m³). Generalnymi wykonawcami tych prac były przedsiębiorstwa Mostostal z Zabrza, Płocka oraz Będzina. Zbiorniki zbudowano w rekordowym czasie – 43, 50 oraz 66 dni. Inwestycja została zakończona sukcesem.

Dnia 27 listopada 1971 roku miało miejsce uroczyste zakończenie odbudowy rafinerii. „Było to dzieło zespołów ludzkich, zrealizowane w nieznanym dotychczas tempie.” – wspomina mgr inż. Zbigniew Balik.

PO LATACH – W HOŁDZIE OFIAROM KATASTROFY, ICH RODZINOM I UCZESTNIKOM AKCJI RATOWNICZO-GAŚNICZEJ

Tragedia, do jakiej doszło 47 lat temu w czechowickiej rafinerii, wryła się w pamięć mieszkańców i pozostała z nimi na zawsze. Michał Kobiela z Kaniowa, mając wtedy 14 lat, w oknie swego domu obserwował pożar, wyczekując z biciem serca na ojca, który długo nie wracał do domu z rafinerii, gdzie pracował. Prosił Boga o to, by piekielny ogień nie odebrał mu taty już na zawsze. – Wymodliłem powrót ojca, ale nie byłem w stanie modlitwą uratować wszystkich – wspomina dzisiaj. – Wtedy postanowiłem, że nikomu nie pozwolę zapomnieć o tych, którzy zginęli w tamtych dniach.

Michał Kobiela, obecnie pracownik spółki POLWAX – Parafiny przemysłowe na terenie dawnej rafinerii, postanowił po latach dotrzeć do setek świadków tragicznego pożaru, dzięki którym – po wieloletniej pracy nad materiałami oraz pokonaniu szeregu przeciwności – stworzył wydany w 2013 roku album „Tym, którzy odeszli...”.

Jak pisze sam Michał Kobiela: „Umieszczone w nim opisy dramatycznych zdarzeń, relacje osób, uzupełnione unikalnymi zdjęciami, kopiami dokumentów i wycinoków prasowych, stanowią wstrząsające świadectwo tego, co się wówczas wydarzyło. Przypominają ludzi, którzy zginęli w najtragiczniejszym w naszej historii pożarze. (...) Równoległe z pracą nad wydawnictwem przygotowywano wystawy i spotkania ukazujące tragedię, jaką rozegrała się w czerwcu 1971 roku. (...) Niektórzy młodzi ludzie, oglądając wystawę po raz pierwszy usłyszeli o dramacie, który rozegrał się w rafinerii.”

Ze łzą w oku czytam kolejne wspomnienia. Świadectwa ludzi, którzy boleśnie zostali dotknięci skutkami katastrofy. Którzy bohatercko walczyli z żywiołem. Którzy doświadczyli tragicznej straty bliskich i przyjaciół. I choć od tamtej pory minęło już tyle lat, to wiem, że wydarzenia z czerwca 1971 roku głęboko zakorzeniły się w młodych wówczas ludziach, a żal i smutek pozostaną z nimi już na zawsze. Ludzi, którzy – jak zatytułował Michał Kobiela swój album wydany w hołdzie ofiarom katastrofy, ich rodzinom i uczestnikom akcji ratowniczo-gaśniczej – „wciąż widzą tamten ogień”. W 2017 roku ukazał się drugi tom albumu zatytułowany „Wciąż widzą tamten ogień”.

Artykuł powstał na bazie udostępnionych przez Pana Michała Kobiela, dzisiejszego pracownika spółki POLWAX – Parafiny przemysłowe na terenie dawnej rafinerii, autora dwóch albumów poświęconych pamięci ofiar pożaru w Rafinerii Czechowice-Dziedzice, materiałów (gromadzonych przez lata notatek służbowych, zapisków wspomnień, dokumentów, publikacji oraz zdjęć).

Beata Godawa / hazex.eu

Lenin ruszył na Polskę... Dlaczego???

Włodzimierz Ilicz Lenin sam przyznawał, że pokój brzeski był tylko krokiem ku światowej rewolucji, że władza radziecka „postawiła światową dyktaturę proletariatu i światową rewolucję ponad wszelkie, choćby najcięższe, ofiary narodowe”. W ten sposób komuniści oddali bez walki bliskim porażki Niemcom milion kilometrów kwadratowych najbardziej żyznych terenów i najbogatsze uprzemysłowione regiony kraju, nie licząc kontrybucji w złocie. W jakim celu?

Odpowiedź jest prosta: zawarty traktat faktycznie zdemobilizował miliony żołnierzy, i te masy ludzkie, przez nikogo nie kierowane, ruszyły do swych domów, niszcząc na swej drodze podstawy rosyjskiej państwowości i młodej demokracji. Pokój brzeski dał początek wojnie domowej znacznie bardziej okrutnej i krwawej, niż I wojna światowa. Pokój brzeski godził nie tylko w narodowe interesy Rosji, godził również Niemcy. W pewnym sensie był pierwowzorem paktu Ribbentrop–Mołotow. Rachuby Lenina w 1918 roku były identyczne jak te, którymi kierował się Stalin w roku 1939: pozwolić Niemcom na dalsze prowadzenie wojny na Zachodzie, doprowadzić do wyniszczenia jej uczestników – a wtedy...

W chwili gdy w Brześciu podpisywany jest pokój z Niemcami, w Piotrogradzie trwają gorączkowe przygotowania do obalenia berlińskiego rządu. W 500-tysięcznym nakładzie drukuje się „Die Fackel” – komunistyczną gazetę w języku niemieckim. Jeszcze przed podpisaniem traktatu, w styczniu 1918 roku, również w Piotrogradzie powstaje niemiecka komunistyczna grupa inicjatywna „Spartacus”. Wreszcie z rozkazu Lenina właśnie w komunistycznej Rosji, a nie w Niemczech, ukazują się pisma „Die Weltrevolution” i „Die Rote Fahne”.

Rachuby Lenina okazały się trafne: niemieckie imperium nie wytrzymało długotrwałej wojny na wyczerpanie, która zakończyła się upadkiem Hohenzollernów i rewolucją. Lenin niezwłocznie anuluje podpisany traktat. Na ruinach cesarstw powstają kolejne państwa komunistyczne wzorowane na bolszewickim reżimie. Lenin ma powody do zadowolenia: „Jesteśmy w przededniu rewolucji światowej!”. W tym samym czasie odrzuca swój program minimum, nie mówi już o konieczności II wojny światowej. Wierzy, że pierwsza wystarczy, że przyniesie oczekiwaną rewolucję światową. Powołuje Komintern, który określa się jako wszechświatowa partia komunistyczna i stawia sobie za cel utworzenie Radzieckiej Socjalistycznej Republiki Światowej.

Ale światowa rewolucja nie wybuchła. Reżimy komunistyczne w Bawarii, Bremie, Słowacji i na Węgrzech nie utrzymały się. Zachodnie partie rewolucyjne wykazały słabość i brak zdecydowania w walce o władzę. Lenin mógł im udzielić jedynie moralnego wsparcia: wszystkie siły bolsze-

wików rzucono na wewnętrzne fronty, do walki z narodami Rosji, które nie chciały komunizmu. Dopiero w 1920 roku Lenin uznał, że jego pozycja w państwie jest na tyle mocna, iż może sobie pozwolić na ofensywę w Europie w celu podsygnięcia rewolucyjnego płomienia. Sprzyjająca sytuacja w Niemczech została już zaprzepaszczone, niemniej Republika Weimarska nadal stanowiła dogodny poligon dla walki klas.

Rozbrojony i poniżony kraj był pogrążony w dramatycznym kryzysie ekonomicznym. W marcu 1920 roku sytuację dodatkowo pogorszył strajk powszechny. Była to istna beczka prochu, i dość było jednej iskry... Oficjalny marsz Armii Czerwonej („Marsz Budionnego” z 1919 roku) zawierał słowa refrenu: „Zdobędziemy Warszawę! Na Berlin!”. Nikołaj Bucharin, teoretyk partii bolszewickiej, nie wahał się ogłosić na łamach „Prawdy” hasła bardziej zdecydowanego: „Pod mury Paryża i Londynu!”.

Ale Rosja Radziecka nie miała wspólnej granicy z Niemcami. Aby wzniecić pożar rewolucji trzeba było wpiwer pokonać Polskę – buforowe państwo, wolne i niezawis-

właśnie Tuchaczewski wygłaszał teorie na temat nieprzydatności rezerw strategicznych podczas wojny. Prawa strategii są proste, lecz nieubłagane. Podstawową zasadą strategii jest koncentracja. Chodzi o to, by zgromadzić przytłaczające siły, które we właściwym momencie uderzą w najsłabszy punkt przeciwnika. Aby taka koncentracja sił była możliwa, niezbędne są rezerwy. Tuchaczewski nie pojmował tej prostej prawdy – i zapłacił porażką. Zaś co do rewolucji w Niemczech, to wszystkie plany trzeba było odłożyć do 1923 roku.

Rozbicie wojsk Tuchaczewskiego miało fatalne następstwa. Rosja, którą, zdawałoby się, utopili już we krwi i podporządkowali sobie bez reszty, nagle poderwała się w rozpaczliwej próbie zrzucenia komunistycznego jarzma. Zastrajkował robotniczy Piotrogród, kolebka rewolucji. Robotnicy domagają się chleba i obiecannej wolności.

W chwili, gdy bolszewicy podejmują próbę zdławienia rewolty, na stronę robotników przechodzi eskadra Floty Bałtyckiej. Marynarze Kronsztadu, którzy trzy lata wcześniej podarowali Leninowi i Trockiemu władzę, obecnie żądają usunięcia komunistów. Przez cały kraj przetacza się fala chłopskich rebelii. W lasach pod Tambowem chłopci tworzą potężną armię antykomunistyczną, dobrze zorganizowaną, lecz słabo uzbrojoną. Tuchaczewski otrzymuje rozkaz opanowania sytuacji. Rosyjską krwią marszałek zmywa z siebie haniebną porażkę w Polsce.

Okrucieństwo akcji pacyfikacyjnej w Kronsztadzie przeszło do historii, zaś eksterminacja chłopstwa w guberni tambowskiej należy do najpotworniejszych kart w dziejach ludzkości. W celu stłumienia tej chłopskiej rewolty nie zawahano się zasto-



Warszawa, 18 maja 1920. Uroczysta msza w kościele św. Aleksandra na cześć Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.

słe. Właśnie Polska zagroziła drogę czerwonym legionom. Całe przedsięwzięcie zakończyło się klęską: radzieckie wojska pod wodzą Tuchaczewskiego zostały rozbite pod Warszawą i salwowały się ucieczką.

W krytycznym momencie starcia Tuchaczewski, szczególnie niekompetentny, nie dysponował już żadnymi odwodami, co przeważało szalę na korzyść Piłsudskiego. Klęska nie była przypadkowa: pół roku przed rozpoczęciem radzieckiego „marszu wyzwolenczego” na Warszawę i Berlin,

sować najbardziej drastycznych środków. Dokładna liczba ofiar nie jest znana, ale bez ryzyka błędu można mówić o setkach tysięcy zabitych. W akcji pacyfikacyjnej brali udział niemal wszyscy późniejsi marszałkowie i generałowie radzieccy: świadczą o tym ich życiorysy. Pod wpływem wypadków w Kronsztadzie i Tambowie Lenin chwilowo porzucił ideę światowej rewolucji i zredukował stan armii z 5 milionów do 500 tysięcy. ■

Wiktor Suworow - „Lodołamacz”

Oskarżeni o szpiegowanie przewodniczącej „S”

TYGODNIK
Solidarności

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa ruszył proces w którym pokrzywdzoną jest Emilia N., przewodnicząca zakładowej Solidarności w farmaceutycznym koncernie Astra Zeneca. Oskarżonymi w sprawie są radca prawny Łukasz K. oraz detektywi Dariusz L. i Magdalena P.

Emilia N. to przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Astra Zeneca Polska. Sprawa z jej udziałem toczy się z aktu oskarżenia prokuratury w Poznaniu. - Prokurator oskarża radcę prawnego Łukasza K. z kancelarii R. i P. o to, że podlegał pozostałym oskarżonym do tego, by podczas świadczenia przez nich usług detektywistycznych wykonywali czynności ustawowo zastrzeżone dla or-

nalazł urządzenie GPS, czarne pudełko podłączone pod samochodem. Rozkręcił je i zobaczył, że wewnątrz znajduje się karta SIM. Okazało się, że to urządzenie jest szpiegowskim systemem śledzącym, które zostało zainstalowane bez mojej zgody i wiedzy. W obawie o bezpieczeństwo zgłosiłam sprawę na policję, a następnie do pracodawcy. Nie podejrzewam nikogo, kto mógłby to zrobić, ponieważ z nikim nie

czenia pracy na rzecz obowiązków związkowych i funkcji przewodniczącej. W aktach sprawy znajdują się zdjęcia rodziny pokrzywdzonej, w tym nieletnich córek, miejsca zamieszkania czy prywatnego samochodu, wykonane przez detektywów działających na zlecenie kancelarii.

Emilia N. 9 sierpnia 2017 roku zgłosiła sprawę do pracodawcy, ale ten wyparł się, jakoby miał cokolwiek wspólnego z założonym szpiegowskim systemem śledzącym. - Dopiero po trzech miesiącach strachu i niepewności od momentu znalezienia nadajnika pod samochodem dowiedzia-



ganów i instytucji państwowych, polegające na zamontowaniu lokalizatora GPS w celu uzyskania informacji, do której nie byli uprawnieni, a następnie uzyskania bez uprawnienia dostępu do informacji dla nich nieprzeznaczonych, które to informacje zostały oskarżonemu ujawnione. Z kolei prokurator oskarża Dariusza L. i Magdalenę P. o to, że działając wspólnie i w porozumieniu, zamontowali urządzenie elektroniczne GPS w celu uzyskania informacji, do której nie byli uprawnieni, a następnie uzyskiwali bez uprawnienia dostęp do informacji dla nich nieprzeznaczonych, które to następnie ujawnili innym osobom z kancelarii R. i P. i spółki Astra Zeneca, czym działali na szkodę Emilii N. - przypomniał na wstępie rozprawy sędzia. Następnie poprosił oskarżonych o złożenie wyjaśnień, jednak ci zdecydowali, że nie chcą tego robić.

Cała historia, której dotyczy proces rozpoczęła się w 6 sierpnia 2017 roku. - Tego dnia pod samochodem służbowym, należącym do firmy Astra Zeneca, powierzonym mi przez pracodawcę do wykonywania obowiązków służbowych oraz do użytku prywatnego, mąż przez przypadek od-

mam żadnego zatargu oraz nie wiem, kto mógłby gromadzić o mnie takie dane i do czego mogłyby zostać wykorzystane - zeznała Emilia N. Dodała, że oprócz pracy w Astra Zeneca na stanowisku menedżera pełni funkcję przewodniczącej zakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” od 2016 roku i jest społecznym inspektorem pracy w tymże zakładzie.

- W związku z pełnionymi przeze mnie obowiązkami związkowymi podejmowałam w tamtym czasie bardzo trudne negocjacje z pracodawcą i z przedstawicielami kancelarii prawnej R. i P., którzy reprezentowali Astra Zeneca w rozmowach z zakładową Solidarnością. Domniemywam, że cała sytuacja inwigilacji, nakierowana na mnie i moją rodzinę, spowodowana była właśnie moją działalnością związkową.

Z akt sprawy wynika że Astra Zeneca zleciła kancelarii prawnej weryfikację wywiązywania się przeze mnie z obowiązków służbowych - opowiadała przed sądem przewodnicząca zakładowej Solidarności. Z zebranych dowodów w sprawie wynika, że Emilia N. inwigilowana była w sposób ciągły przez okres kilku miesięcy, także po godzinach pracy, w dni ustawowo wolne od pracy, w dni zwolnienia ze świad-

łam się z akt w prokuraturze, że to jednak pracodawca zlecił kancelarii prawnej weryfikację wykonywania przeze mnie obowiązków służbowych - dodała przed sądem pokrzywdzona. Następną rozprawę przed warszawskim sądem rejonowym wyznaczono na 29 lipca. Nasza redakcja do tematu na pewno jeszcze powróci.

- W moim odczuciu jako działacza związkowego oraz osoby pokrzywdzonej dotkniętej bezpośrednio ujawnionymi w toku działaniami, pociągnięcie do odpowiedzialności osób winnych zaistniałej sytuacji ma duże znaczenie społeczne. Konieczne jest zaakcentowanie szkodliwości społecznej takich działań celem rozpowszechnienia wiedzy o ich nielegalnym charakterze oraz braku akceptacji. Zwiększenie świadomości wśród pracodawców, profesjonalnych pełnomocników, prawników o szkodliwości i nielegalności takich praktyk przyczyni się do poprawy podejmowanych w tej sferze działań, a w szczególności zapobiec może utrudnianiu działalności związkowych prowadzonych zgodnie z przepisami ustawy - komentuje w rozmowie z „TS” pokrzywdzona. ■

Marcin Koziestowski / Tygodnik Solidarność



Według rocznego Globalnego Indeksu Praw Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (ITUC) w czasie pandemii poziom łamania praw pracowników był najwyższy od ośmiu lat. Pandemia stała się dla wielu firm okazją do większego łamania praw pracowników. W Polsce również ...

Według rocznego Globalnego Indeksu Praw Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (ITUC) w czasie pandemii poziom łamania praw pracowników był najwyższy od ośmiu lat. Pandemia stała się dla wielu firm okazją do większego łamania praw pracowników. W Polsce również ...

Polska w najnowszej odświeżonej skali (1 najlepsza sytuacja, 5 najgorsza sytuacja) otrzymała 3 punkty. To taki sam wynik jak przed rokiem. Oznacza to, że prawa pracowników są w naszym kraju regularnie łamane.

- Kiedy uderzył COVID-19, dowiedzieliśmy się, kim są bohaterowie. Robotnicy na całym świecie opiekowali się chorymi, dostarczali jedzenie na nasze stoły i utrzymywali gospodarkę w ruchu. Ale mimo wszystko pracownicy są atakowani jak nigdy dotąd. Rządy i pracodawcy wykorzystali pandemię, aby wyzyskiwać ludzi, od których zależy świat, zwiększając nadzór, łamiąc porozumienia, zwalnając pracowników, blokując i zastraszając związki oraz uciekając się do przemocy i morderstw - komentowała wyniki indeksu sekretarz generalny ITUC Sharan Burrow.

no lub ograniczenia
madzeń wz
w tym roku.

Polska w rankingu ITUC

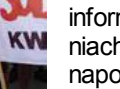
Polska w najnowszej odsłonie indeksu w 5-stopniowej skali (1 najlepsza sytuacja, 5 najgorsza sytuacja) otrzymała 3 punkty. To taki sam wynik jak przed rokiem. Oznacza to, że prawa pracowników są w naszym kraju regularnie łamane.

realizacji strajków, a nawet rozdawanie ulotek. Inne działania obejmowały, według ITUC, tworzenie fałszywych profili w mediach społecznościowych, by za ich pomocą inwigilować pracowników prowadzących protesty i dowiadywać się, o czym dyskutuje się na grupach społecznościowych zrzeszających pracowników firmy.

10 najgorszych krajów do pracy

Organizacja podała też listę dziesięciu najgorszych krajów dla pracowników 2021 r. Znalazły się na nim takie państwa jak to Bangladesz, Białoruś, Brazylia, Kolumbia, Egipt, Honduras, Birma (Mjanmar), Filipiny, Turcja i Zimbabwe. W tym Białoruś i Birma znalazły się na liście po raz pierwszy.

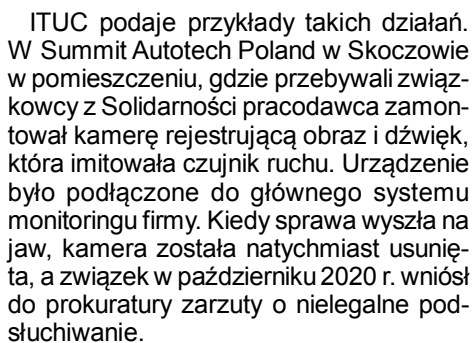
W Zimbabwie przywódcy związkowi zostali oskarżeni po tym, jak robotnicy podjęli akcję strajkową, która miała zabezpieczyć zaległe zasiłki na wypadek pandemii. Miało to miejsce po tym, jak międzynarodowa sieć sprzedaży domów Falabella zwolniła 22 pracowników magazynów w Peru, którzy zwrócili się o ochronę zdrowia i bezpieczeństwa przed koronawirusem.



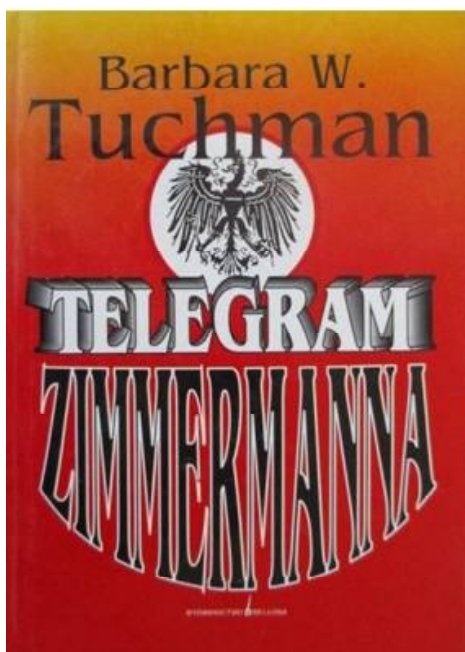
Z kolei niedawno świat obiegła informacja o tragicznych zdarzeniach, do jakich doszło w fabryce napojów i żywności w Rupganj w Bangladeszu. Podczas pożaru zginęło tam co najmniej 52 pracowników, w tym nieletnich. Kilka dni po pożarze zatrzymany został właściciel fabryki. Postawiono mu zarzut morderstwa. Służby zatrzymały też czterech jego synów i trzech urzędników pracujących w firmie.

Jednak do najgłośniejszej tragedii doszło w Bangladeszu w 2013 roku. Zawaliła się wtedy fabryka tekstylna Rana Plaza. Zginęło ponad 1100 osób, głównie kobiet i dzieci, a około 2500 odniosło obrażenia.

- Chociaż nastąpiły pewne pozytywne zmiany legislacyjne – od ustawy PRO w USA po procesy dotyczące ustawodawstwa dotyczącego należytej staranności w Unii Europejskiej, które pociągałoby firmy do odpowiedzialności – należy zrobić znacznie więcej. Odbudowa zaufania, które zostało zburzone przez represyjne rządy i nadużycia firm, będzie wymagała nowej umowy społecznej z miejscami pracy, prawami, ochroną socjalną, równością i integracją - podsumowuje Sharan Burrow. 



ITUC mówi też o Amazonie, który w Polsce ma swoje magazyny. Firma prowadziła skrupulatne analizy podczas protestów, jakie w ostatnich miesiącach miały miejsce na jej terenie. Monitorowała liczbę uczestników każdego protestu, stopień



To jedna z największych historii szpiegowskich wszystkich czasów. Tytułowy telegram, a właściwie tajna, zaszyfrowana depesza kajzerowskiego ministra Zimmermanna do cesarskich ambasad w Waszyngtonie i Meksyku stała się iskrą, z której rozgorzał płomień dwóch wojen światowych. Co więc zawierał ten dokument, przechwycony przez brytyjski wywiad?

Kulturalnie

Telegram Zimmermanna

Książka o szpiegowskich rozgrywkach pomiędzy mocarstwami. Warto przeczytać, żeby zagłębić się w sieć dyplomatycznych powiązań oraz gier. Przedstawia zawiłą sytuację polityczną oraz porażkę dyplomacji wynikającą z prostego potknięcia, jak jedna decyzja, lekceważenie może wpłynąć na sytuację polityczną całego świata. Traktuje ona o przyczynach dla których Stany Zjednoczone przystąpiły do I wojny światowej, w jaki sposób telegram niemieckiego ministra spraw zagranicznych wysłany za ocen, trafił w ręce amerykańskie. Nic w tym złego, o ile minister nie zachęcał w nim władze Meksyku i Japonii do napaści i częściowego rozbioru USA. Książka bogata w detale, jej niewątpliwym atutem jest błyskotliwe zarysowanie charakterologiczne głównym bohaterów tego dramatu. Czyta się prawie jak kryminal.

Telegram Zimmermanna (Nota/Depesza Zimmermanna) – zaszyfrowany telegram wysłany 16 stycznia 1917 (w czasie I wojny światowej) przez ministra spraw zagranicznych Cesarstwa Niemieckiego Arthura Zimmermanna do ambasadora Cesarstwa Niemieckiego w Meksyku Heinricha von Eckardta, za pośrednictwem ambasadora Cesarstwa w Stanach Zjednoczonych Johanna von Bernstorffa, transatlantyckim kablem telegraficznym. Ten telegram był bezpośrednią przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych z Cesarstwem Niemieckim, a następnie porzucenia przez USA polityki neutralności i wypowiedzenia wojny państwu centralnym w kwietniu 1917.

Minister spraw zagranicznych Cesarstwa Niemieckiego zaproponował władzom Meksyku sojusz przeciwko Entencie i Stanom Zjednoczonym. Gdyby zawarto przymierze, Meksyk miał pomagać Państwu Centralnym w walce z europejskimi wrogami, w zamian Niemcy zobowiązywały się dopomóc w odzyskaniu ziem utraconych podczas wojny z USA, toczącej się w latach 1846–1848.

Zimmermann wysłał depeszę wykorzystując łączność dyplomatyczną ambasady Stanów Zjednoczonych w Berlinie z odczyną, za pomocą transatlantyckiego kabla podmorskiego przebiegającego przez terytorium Wielkiej Brytanii. Brytyjska komórka dekryptażu, nazywana Room 40, niemal natychmiast odszyfrowała telegram, jednak admirał William Reginald Hall postanowił poczekać z ujawnieniem jego treści, gdyż w opinii Brytyjczyków takie działania prowadziłyby tylko do zdemaskowania realnych możliwości służby kryptograficznej i skłoniłoby Niemców do zmiany szyfrów dyplomatycznych.

Z początkiem lutego Niemcy wznowiły nieograniczoną wojnę podwodną, mimo to prezydent Woodrow Wilson wahał się z przyłączeniem do wojny. W celu dostar-

czenia Amerykanom niezbitych dowodów wrogich zamiarów Niemiec, jednocześnie unikając dekonspiracji służby kryptograficznej, Hall polecił agentowi brytyjskiemu w Meksyku kradzież odszyfrowanej już kopii telegramu Zimmermanna. Akcja ta zakończyła się sukcesem i w marcu 1917 Brytyjczycy przekazali treść telegramu prezydentowi Wilsonowi. Niemcy aż do końca wojny nie odkryli faktu złamania szyfrów dyplomatycznych.

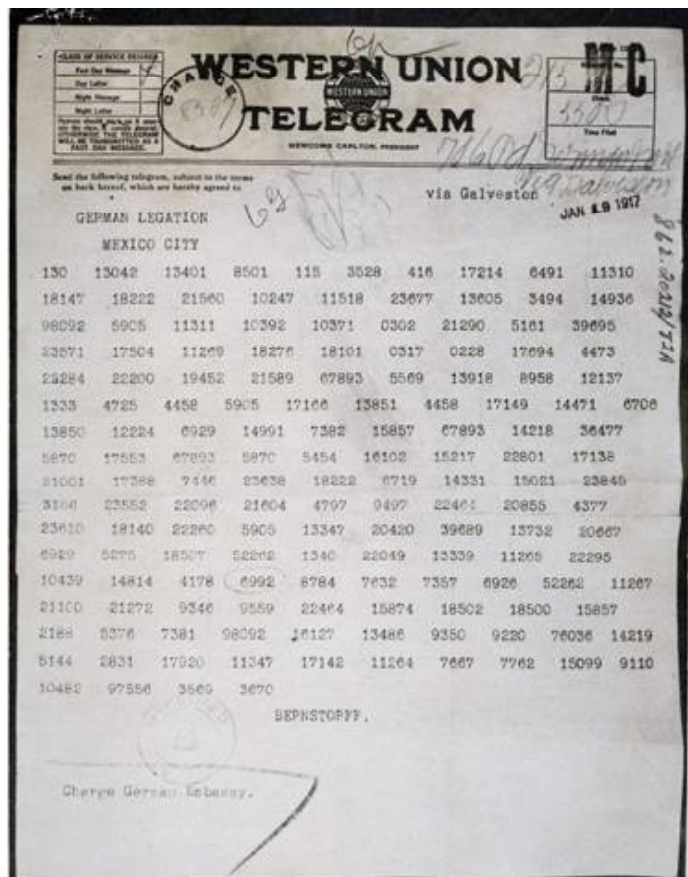
Treść telegramu

Zamierzamy rozpocząć 1 lutego nieograniczoną wojnę podwodną. Pomimo to będziemy się starać, by Stany Zjednoczone Ameryki pozostały neutralne. Na wypadek, gdyby się to nie powiodło, składowy Meksykowi propozycję sojuszu na następujących zasadach:

Razem prowadzimy wojnę, razem prowadzimy rokowania pokojowe, ofiarujemy hojne wsparcie finansowe i akceptujemy to, że Meksyk pragnie odzyskać utracone terytoria w Teksasie, Nowym Meksyku i Arizonie. Uzgodnienie szczegółów należy do Waszej Ekscelencji. Proszę poinformować o powyższym prezydenta (Meksyku) w najgłębszej tajemnicy, gdy tylko wybuch wojny

ze Stanami Zjednoczonymi będzie pewny, i dodatkowo zasugerować mu, że powinien, z własnej inicjatywy, poprosić Japonię o natychmiastowe dotrzymanie umowy i jednocześnie zostać pośrednikiem między nami a Japonią. Proszę zwrócić uwagę prezydenta na fakt, że bezwzględne zaangażowanie naszych okrętów podwodnych stwarza nadzieję na to, że w kilka miesięcy Anglia będzie zmuszona do zawarcia pokoju.

Arthur Zimmermann



Rozrywkowo

